Nr. 94 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 25 kwietnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

1. Maja - święto robotnicze!

Pożyczka na rozbudowę miasta Lwowa?

PAST-a przegrała proces o liczniki.

3 miljonowa pożyczka dla Lwowa

na inwestycje i bezrobocie.

WARSZAWA, 23 kwietnia. (Tel. wł.). Miasto Lwów zabiegało u rządu o uzyskanie kredytu na cele inwestycyjne oraz na walkę z bezrobociem.

Jak się dowiadujemy staraniu Lwowa w zasadzie zostały uwieńczone powodzeniem i zapewne w krótkim czasie, Lwów otrzyma pożyczkę w wysokości 3 miljonów zł.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego 10. czerwca b. r.

WARSZAWA, 23 kwietnia. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że termin złożenia prochów Juljusza Słowackiego w podziemiach katedry wawejskiej oznaczony został na 10 czerwca br. Przedtem zwłoki wieszcza sprowadzone będą do stolicy i wystawione na widok publiczny w katedrze św. Jana w Warszawie.

Fiasko pomysłów licznikowych.

Wyrok w procesie „Robotnika" z PAST-ą.

WARSZAWA, 23 kwietnia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym ogłoszony został w Sądzie Pokoju w Warszawie wyrok w sprawie wytoczonej przez „Robotnika" Polsk. Akc. Spółce Telef. Sąd pokoju uznał, że zmiana taryfy abonamentowej, ogłoszona w pismach przez Pastę pozbawiona jest mocy obowiązującej, ponieważ nawet rozporządzenie Min. Poczt nie było jeszcze ogłoszone w „Dzienniku Ustaw".

Wobec powyższego w II kwartale b. r. winna być uiszczona opłata w wysokości dotychczasowej, bez jakichkolwiek podwyżek i bez względu na ilość połączeń.

Na rzecz „Robotnika" przyznano koszta procesowe od Pasty w wysokości 25 zł.

Min. Miedziński przesuwa wprowadzenie taryfy na lipiec.

Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje: Minister poczt i telegrafów podpisał dziś 23 kwietnia 1927 następujące pismo do zarządu P. A. S. T.:

W ślad za pismem z 16 kwietnia br. L. cz. 1806/VIII oznajmiam, że zatwierdzoną przezemnie 1 kwietnia br. nową taryfę opłat telefonicznych zezwalam wprowadzić w życie nie wcześniej niż 1 lipca br. — Miedziński. Min. poczt i telegrafów.

Wiec abonentów telefonicznych.

WARSZAWA, 23 kwietnia. (AW.). W niedzielę dn. 24 bm. w południe odbędzie się w olbrzymiej sali kina „Colosseum" organizacyjne zebranie Związku abonentów warszawskiej sieci telefonicznej. Na zebranie to przybędą również delegaci abonentów telefonicznych w Łodzi Zadaniem Związku będzie dalsza obrona praw abonentów telefon.

—:::—

Rokowania z emigrantami ukraińsk.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Dzisiejsza „Gazeta Por. Warsz." utrzymuje, że prowadzone przez rząd polski rokowania z ukraińskiemi sferami emigracyjnemi w Czechosłowacji o przeniesienie ukraińskiej szkoły rolniczej w Podjebradach do Polski toczyły się z pominięciem posła polskiego w Pradze p. Z. Lasockiego. W związku z tem dymisja p. Lasockiego została zdecydowana.

—:::—

PRZYGODA SAMOLOTU NIEMIECKIEGO.

WARSZAWA 23 kwietnia. (AW.) Dn. 23 bm. rano opuścił się z powodu braku benzyny i prawdopodobnie nieznajomości terenu niemiecki samolot osobowy lecący na przestrzeni Berlin-Wrocław tuż obok Jarocina pod Poznaniem. Lotnikom niemieckim udzielono pomocy, poczem po kilku godzinach odleciał w dalszą drogę.

—:::—

Uchwały Rady ministrów.

WARSZAWA, 23 kwietnia. (tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów omawiana była sprawa wydania rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o utworzeniu nadzwyczajnej komisji do walki z nadużyciami, naruszającemi interesy państwa. Komisja będzie się składać z 5 członków i utworzona będzie bezpośrednio przy osobie prezesa Rady ministrów. W skład komisji wejdą przedstawiciele Najwyższego Sądu i Prokuratorji.

Następnie Rada min. uchwaliła wniosek o zwolnieniu i ulgach od czynszu dzierżawnego instytucyj humanitarnych, zajmujących lokale w gmachach państwowych.

Rada min. powzięła uchwałę o powołaniu do życia Polskiej Akademji Nauk Lekarskich, której siedzibą będzie Warszawa.

Akces tramwajarzy z Z. Z. P. do święta 1. Maja.

WARSZAWA, 23 kwietnia. (Tel. wł.). Tramwajarze należący do Z. Z. P. postanowili świętować w dzień 1 Maja.

Z Chin.

Senzacyjny dokument, skonfiskowany w ambasadzie sowieckiej.

PEKIN, 23 kwietnia. (Pat.). Jeden z dokumentów skonfiskowanych przez policję chińską w ambasadzie sowieckiej a ogłoszonych wczoraj w prasie stwierdza, iż adjutant Czang Tso Lina generał Kuo Suag Lin otrzymał do rządu sowieckiego 400.000 dol. na urządzenie buntu przeciw Czang Tso Linowi, w r. 1925 i miał otrzymać drugą podobną ratę po ostatecznem obaleniu Czang Tso Lina.

HONG KONG, 23 kwietnia. (Pat.). — Strejk ogłoszony wczoraj przez związek zawodowych pracowników morskich, celem zaprotestowania przeciw rozwiązaniu przez rząd kantoński wszystkich robotniczych związków zawodowych zakończył się tego samego dnia po kilku godzinach na skutek ogłoszonego przez rząd komunikatu wzywającego robotników do niezwłocznego podjęcia pracy.

LONDYN, 23 kwietnia. (Pat.). Westminster Gazette donosi z Pekinu, że toczące się pomiędzy przedstawicielami władz angielsk., a reprezentantami Czang Tso Lina rokowania w sprawie koncesji w Tientsinie doprowadziły do porozumienia.

Przednowek.

Od wczoraj podrożały we Lwowie chleb i mąka. Właściciele piekarń zamknięciem zakładów i pozbawieniem ludności pieczywa wymusili na magistracie poważną podwyżkę cen, natomiast władze, zawsze bardzo gorliwe w urzędowaniu, gdy robotnicy strejkiem upominają się o podwyżkę swych nędznych zarobków, wobec strejkujących majstrów okazały zupełną bezczynność, chociaż brak chleba codziennego ludność tak przykro odczuła.

Podwyżka cen chleba nie jest zjawiskiem lokalnem, drożeje mąka i chleb w całej Polsce, bo jak donoszą z Warszawy, Poznania, Krakowa i Łodzi, w tych miastach również ten artykuł najkonieczniejszej potrzeby stał się mniej dostępny dla ludności.

To podrożenie życia jest następstwem „przewidującej“ polityki gospodarczej rządu, który pozwalał na masowy wywóz zboża, aby dzisiaj doprowadzić do braku. Kokietowanie polityczne z obszarnikami nie mogło być bezinteresowne, za nie dziś płaci swą krwawicą cała ludność. Nie jest wykluczone, że na przetrzymanie do żniw będziemy sprowadzać z zagranicy mąkę może z tego samego zboża, które wywoziliśmy w jesieni.

Także zastanawia zupełna bezczynność władz wobec rozpanoszonego paskarstwa. — Podobno istnieją jakieś rozporządzenia i ustawy, przewidujące kary za zdzierstwo na ludności, ale te pokryte pyłem spoczywają gdzieś w zapomnianych archiwach. Możeby się znalazła jakaś siła, któraby te ważne sprawy wydobyła na powierzchnię życia społecznego. Ludność bezskutecznie i niecierpliwie czeka na jakieś przejawy walki z drożyzną. P. min. Składkowski zainicjował pożyteczną zresztą walkę z pluskwami, możeby jednak bodaj na tyle energji zdobył się na tępienie niemniej groźnych pluskiew, paskarzy szczególnie żywnościowych, którzy od powstania państwa znęcają się nad ludnością i dotąd cieszą się zupełną bezkarnością.

Jeżeli rząd nie wejdzie na drogę walki z drożyzną, przednowek tego roczny przemieni się w katastrofalną klęskę ludności.

—:::—

„Wyjątkowe zwolnienia“ od uchwał konwencji rozbrojeniowej.

GENEWA, 23. kwietnia. Na onegdajszem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej, które odbyło się w nieobecności Pawła Bonkour i lorda Roberta Cecila, omawiano m. i. sprawę wyjątkowego zwolnienia od uchwał konwencji rozbrojeniowej.

Belgijski wniosek dodatkowy proponuje, aby każde państwo, które z powodu jakiejkolwiek zmiany w obecnem położeniu uczułoby się zagrożone w swem bezpieczeństwie, było upoważnione do przekroczenia ustalonej wysokości zbrojeń. Upoważnienie to miałoby nastąpić za zgodą Niemiec, St. Zjednoczonych, Anglji, Francji, Włoch, Japonji oraz tych państw, które przy omawianiu odnośnej prośby będą reprezentowane w Radzie Ligi.

Niemiecki delegat, hr. Bernstorff, popierał dodatkowy wniosek holenderski, domagający się, aby cały materjał wojenny był ujawniony w 12, w tym celu ułożonych rubrykach. Bernstorff podnosił, że jedynie obowiązek corocznego ujawnienia stanu zbrojeń może skutecznie przyczynić się do przeprowadzenia kwestji rozbrojenia.

Zaprotestowali przeciw temu delegat francuski i japoński, oświadczając, że bezpieczeństwo zależy ściśle od utrzymania w tajemnicy stanu zbrojeń.

—:::—

Wielki ruch przedwyborczy w Warszawie.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Ruch przedwyborczy w związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Rady miejskiej jest coraz żywszy. Ostatnio utworzył się nowy blok „Naprawy gospodarki samorządowej“, do którego przystąpiły zrzeszenia drobnego kupiectwa, niektóre związki inwalidzkie i kilka organizacyj robotniczych. Pod względem politycznym blok ten reprezentuje kierunek radykalno-demokratyczny.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej m. Warszawy wysunięta ma być lista niezależnych związków zawodowych, w której wzięłyby udział związki urzędnicze, nauczycielskie, oraz związki urzędników instytucji prywatnych.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Liczba wieców przedwyborczych zapowiedziana na d. 24. bm. dochodzi do kilkunastu. Najenergiczniejszą akcję wiecową prowadzi PPS. i niektóre grupy żydowskie.

Dekret prasowy zatwierdzony.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Zatwierdzony przez wczorajszą Radę Min. projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawiony przez Min. Sprawiedliwości, w sprawie przepisów prasowych, spotkał się już z zastrzeżeniami niektórych dzienników. Dzisiejszy „Robotnik“ stwierdza, że obecny projekt lepszy jest od osławionego projektu dr. Grzybowskiego, pozostawia bowiem orzecznictwo w sprawach prasowych wyłącznie w ręku sądów. Inne jednak postulaty prasowe nie zostały przez projekt uwzględnione.

—:::—

Czy gen. Sosnkowski wstąpi do rządu?

WARSZAWA, 23. 4. (AW). W kołach politycznych popierających obecny rząd, utrzymuje się, mimo poprzednich zaprzeczeń, pogłoska o możliwości wstąpienia do rządu gen. Sosnkowskiego. Sprawa ta ma być ostatecznie zadecydowana po konferencji gen. Sosnkowskiego z Marszałkiem Piłsudskim, która nastąpi w dniu 5. maja.

—:::—

HEINZ ESGRUBER.

UCIECZKA KASI W KRAINĘ PIĘKNA.

Kasia miała siedemnaście lat i żyła w wiosce fabrycznej w Poznańskiem. Mieszkała z swymi rodzicami o łojowych twarzach i z dwojgiem chorowitego rodzeństwa w lepiance, wystawionej na działanie wiatru. Kiedy wieczorem wracała z fabryki, siadała przed swoim stołem toaletowym, który tworzyła stara skrzynia. Na trzech próżnych butelkach od piwa, ustawionych w trójkąt, opierała się na wpół ślepa tafla lustrzana, w której grze optycznej Kasia dopatrywała się piękności swojej twarzyczki.

Potem szła przez wieś i znikała w walącej się chałupie na krańcu. Tutaj czekała na nią stara, nadęta, wymorusana i dziwacznie wystrojona kobieta, którą mieszkańcy wsi nazywali „czarownicą berlińską“. Mówiono o niej bardzo źle we wsi i omijano ją za dnia. Ale kiedy słońce zachodziło za lasami, przyjmowała liczne odwiedziny najszanowniejszych, którym za kilka fenigów wróżyła z kart.

Z Kasią od lat już łączyła ją tkliwa, macierzyńska przyjaźń. Kochała szczupłą tę dziewczynkę o bujnej, płomienistej fantazji, jak gdyby była jej własnem dzieckiem. Wieczór za wieczorem opowiadała tej małej, o świecie istniejącym poza wsią, poza lasami i fabryką. A uskrzydlona, fantazja Kasi, śmiało gnała za nią i malowała jej świat czarownej piękności, który lśnił tak pstro i bajkowo, jak olejodruk nad legowiskiem staruszki. Kasia nietylko śniła o tem, że świat może być tak piękny, ale wiedziała już o tem, odkąd posłana raz przez swego chlebodawcę, ujrzała wnętrze jego willi.

Dnia jednego wyschło źródło, u którego poiła się fantazja Kasi, stara jej przyjaciółka zmarła. Kasia znalazła ją, przyszedłszy na swoją wizytę wieczorną, w kałuży krwi. Mówiono o wędrownych cyganach, których widziano w okolicy i cicho, bez hałasu pochowano staruszkę.

Od tego czasu Kasia chodziła smutna po wsi, aż pewnego dnia znikła. Ojciec przez czas jakiś pomstował, ale matka uspakajała go: może znajdzie tam szczęście. I niebawem oboje poczuli z ulgą, że łóżko i miska stały się większe.

A Kasia tymczasem była w drodze do celu swych tęsknot, do cudownego miasta Berlina. Jak długo starczyło jej pieniędzy, jechała koleją, potem szła gościńcem. Wędrowny chłopak przyłączył się do niej, znający drogę jak swoją kieszeń. Nocowali w stodołach i pod gołem niebem, on chronił ją i grzał, a ona nagradzała opiekę jego przyjaźnią. Po jej tęsknej, płomiennej fantazji ześlizgiwała się cała rzeczywistość tej podróży, nie przenikając do jej świadomości. Gdy wreszcie znużona, okryta łachmanami dotarła do olbrzymiego miasta, uczuła w sercu coś jak chorał trjumfalny urzeczywistnionych tęsknot. W stutysięcznych szybach odbijała się ta piękność, o której marzyła Zdawało się jej, że tu są nagromadzone wszystkie piękności świata, by rozlać się po sercach i ciałach miljonów.

Kasia wędrowała, zapomniawszy o świecie, u boku swego towarzysza podróży, przez lśniące ulice, a okrzyki pełne zachwytu wydzierały się z jej ust. Potem oboje weszli w wąską, ciemną ulicę, do lokalu przepełnionego dymem, muzyką, odpadkami papieru i gwarem. Tutaj ujrzała siedzących mężczyzn i kobiety, którzy wydawali się jej tworami, złożonymi z ohydy fabrycznej miejscowości, z której pochodziła i z blasku miljonowego miasta. Usta dziewcząt były błyszcząco czerwone, a skóra miękko-przyprószona jak skrzydełka motyli; ale dokoła oczu ich wiły się ciemne cienie a dokoła ust ryły się linje goryczy.

Zdawało się Kasi, że towarzysz jej znał wszystkich, którzy tu siedzieli i w takt podniecającej muzyki kołysali się na krzesłach. Mówili ze sobą poufale, w narzeczu, które słabo tylko rozumiała.

Ciężka atmosfera otaczała wszystkich, a Kasia, która nigdy nie czuła takiego koleżeństwa... bez osłonek, nurzała się w niem bez oporu. Kiedy jej towarzysz podróży przystąpił do niej z dziewczyną, która natychmiast otoczyła ją ramieniem i przyjaźnie do niej przemówiła, gdy Kasia uczuła ciepło ciała i woń oszałamiającej perfumy, zrobiło się jej błogo. Wyszła też uszczęśliwiona z nową swoją przyjaciółką i rozkosznie wyciągnęła się w łóżku uprzejmie ofiarowanem.

W nocy Kasia zbudziła się. W izbie było dwóch hałasujących mężczyzn. Przyjaciółka stała przed łóżkiem, wskazywała na tych ludzi i śmiała się. Dziewczyna pełna trwogi, nie wiedziała co robić. Wstała, ubrała się, szukając ochrony u przyjaciółki, z chwilą gdy mężczyźni stali się brutalni. A widząc, że nie znajdzie u niej pomocy, wybiegła na ulicę z oczyma szczwanej zwierzyny.

Przez dwa dni Kasia chodziła po ulicach wielkiego miasta, które z godziny na godzinę w oczach jej stało się straszniejsze, ohydniejsze. Szukała pracy i pożywienia. W jakiejś knajpie podmiejskiej stary robociarz kupił jej talerz zupy i zaprowadził ją do biura pracy, do swego domu, przed którym czekały szeregi ludzi. Dostała adresy, biegała na najodleglejsze ulice, odprawiana wszędzie — aż wieczorem znalazła się znów przed

O należyte wyzyskanie naszych bogactw solnych.

W poniedziałek 25. bm. odbędzie się w Ministerstwie Przemysłu w Warszawie zwołana przez p. Ministra Kwiatkowskiego ankieta w sprawach solnych. Wezmą w niej udział przedstawiciele nauki, sfer przemysłowych i rolniczych, robotników oraz urzędnicy Ministerstwa. Ankieta ma zastanowić się nad należytem wyzyskaniem bogactw solnych w naszem państwie dla celów konsumcji, podniesienia rolnictwa i dostarczenia przemysłowi polskiemu tych składników soli, których on zwłaszcza w dziale chemicznym tak wiele potrzebuje a dotąd sprowadza je z zagranicy. Ankieta ma również zastanowić się nad sposobem racjonalnego zorganizowania eksploatacji i rozsprzedaży soli, co dotąd znajduje się w zupełnem zaniedbaniu.

Od chwili powstania państwa polskiego rozpoczął się w kopalnictwie solnem zastój, obejmujący Małopolskę i Kongresówkę z wyjątkiem Poznańskiego, jak również monopol sprzedaży soli, obejmujący całe państwo — prowadzone były przez dwa ministerstwa — Skarb i Przemysł a kierownictwo temi monopolami znajdowało się w nieodpowiednich rękach. Na czele departamentu górniczego w Min. Przem. stał p. Świętochowski dawny markscheider w Dąbrowie Górniczej, pod którego rządami kopalnie państwowe soli doprowadzone zostały do upadku. W kopalniach państwowych konserwowano stare techniczne urządzenia, niewprowadzono żadnych ulepszeń, ograniczono produkcję soli w Wapnie skutkiem tego zarządzono masowe wydalania górników lub też wprowadzono t. zw. stójki — praca przez 2—3 dni w tygodniu — konsumpcję t. zw. soli bydlęcej, która zwłaszcza w Małopolsce przed wojną kwitnęła i przyczyniała się do podniesienia stanu zdrowotności bydła, zniszczono zupełnie, choć w Czechosłowacji a więc u naszych pobratymców mieliśmy zbyt zapewniony i dzięki polityce p. Świętochowskiego ten rynek zbytu opanowali Niemcy. Nie wyzyskano sąsiedztwa Rosji i Litwy, gdzie dostawała się sól szmuglowana po wysokich cenach przez prywatnych spekulantów a eksportu oficjalnego, regulowanego przez rząd nie było.

Doszło do tego, że z Departamentu Górniczego poczęły odzywać się głosy za zupełnem zamknięciem kopalni soli we wschodniej Małopolsce — a przecież są one tem strażnikami naszej państwowości, — za zamknięciem kopalni soli w Bochni. Z Wieliczki chciano zrobić muzealne miejsce do zwiedzania! — Jednem słowem ludzie z pod znaku p. Świętochowskiego głosili w pismach, wydawanych kosztem państwa zamknięcie państwowych kopalń. Równocześnie pod okiem tych panów poczęło się rozwijać i opanowywać cały rynek wewnętrzny prywatne przedsiębiorstwo soli Solvaya w Wapnie.

Kopalnia państwowa a więc majątek państwa traktowane były przez p. Świętochowskiego po macoszemu — pupilkiem jego stał się nagle prywatny przedsiębiorca Solvay!

Przed półtora rokiem wniósł poseł dr. Marek w Sejmie wniosek domagający się od rządu przedłożenia aktów koncesji nadanej przez rząd — czytaj przez p. Świętochowskiego — Solvayowi i unieważnia tej koncesji jako szkodliwej dla interesów państwa. W myśl tej koncesji pozwolono Solvayowi prawie za darmo z terenów tuż pod Wieliczką wydobywać dla swoich celów solankę przez lat 40, co więcej Wieliczka miała pobierać od Solvaya solankę a za to mu płacić, zaś odpadki solne, z których Wieliczka sama sobie dotąd solankę wytwarzała, leżały w kopalni bez użytku i obciążały koszta produkcji. — Szkoda, jaką Skarb państwa poniesie przez tę koncesję, wynosi według obliczenia znawców, powołanych przez Sejm ponad 20 miljonów złotych!

Wniosek ten dostał się pod obrady Komisji skarbowej, a referat objął poseł Trepka, przezes Zw. chemicznego w Polsce, którego to Związku głównym akcjonarjuszem jest właśnie Solvay! Pomimo to po dokładnem zaznajomieniu się ze sprawą, oświadczył na Komisji skarbowej p. min. Kwiatkowski, że koncesja nie przyniosła korzyści państwu, że on dążyć będzie do rewizji tej koncesji i do podniesienia produkcji w państwowych kopalniach. Minister w ten sposób poddał surowej krytyce dotychczasową politykę solną p. Świętochowskiego. — Oświadczył dalej minister, że zamierza w związku ze sprawą Solvya przystąpić do korzystnego dla państwa rozwiązania problemu solnego w państwie.

Jak się dowiadujemy p. Minister zażądał od trzech wybitnych osób opinji o całej gospodarce solnej i koncesji Solvaya. Opinja ta miała wypaść druzgocąco dla p. Świętochowskiego. Stwierdzono, że pod jego rządami ustał zupełnie eksport soli, a więc wielkie źródło dochodów państwowych, że nie wprowadzono soli w rolnictwie (sól bydlęca) ani w przemyśle zwłaszcza chemicznem, że o zgrozo! kupowano sól w prywatnem przedsiębiorstwie Salvaya dla konsumcji wewnętrznej zamiast brać ją z kopalni państwowych!

Koncesja udzielona Salvayowi zaś jest unikatem, skoro państwo przedmiot swego monopolu wydało na łup prywatnemu przedsiębiorcy. — Komisja z trzech — o ile wiemy — zaproponowała nową organizację, domaga się podniesienia produkcyjności salin, jest za ich bezwzględnem utrzymaniem i za wyzyskaniem soli nietylko dla konsumcji ludzkiej, ale także w celach rolniczych i przemysłowych.

Należy wierzyć, że ankieta zwołana na 25 kwietnia podzieli poglądy p. min. Kwiatkowskiego i jego prywatnych doradców na tę sprawę. — Rząd winien co rychlej zarządzić wszystko, aby sól, to wielkie źródło bogactwa narodowego, oddać w ręce mądre i uczciwe. Przedewszystkiem zaś winien rząd wprowadzić monopol produkcji soli także w Poznańskiem i przystąpić do wywłaszczenia prywatnych kopalń Solvya w Wapnie. — Problem solny w Polsce domaga się szybkiej i bezwzględnej sanacji.

---

lokalem, do którego zaprowadził ją jej towarzysz podróży. Młody człowiek zapłacił jej kolację i piwo, a przyjaciółka z czerwonemi ustami popatrzyła na nią i w twarz jej się roześmiała. Potem zjawił się jej towarzysz podróży, zabrał ją ze sobą na swe brudne poddasze. Znużona była śmiertelnie i głodna... owładła nią tępota... i zniosła jego... miłość.

A siódmego dnia swego pobytu w cudownem mieście Kasia poszła nocą z swoim przyjacielem, przez ciemne, bezludne zaułki, by jemu i jego kompanom pomagać przy dokonaniu włamania. Drżąc stała na rogu uliczki, podczas gdy jej towarzysze przeskakiwali przez sztachety i torowali sobie drogę do willi. Ujrzawszy idących policjantów wyciągnęła mechanicznie gwizdawkę, włożyła ją do ust i silnie zagwizdała. Ulica ożywiła się nagle, a Kasia, zapomniawszy czego nauczył ją przyjaciel, poczęła szybko uciekać. Naraz pochwyciły ją potężne ramiona. Przyprowadzono ją na policję, gdzie łkając wyznała wszystko.

We dwa tygodnie potem, po męczących śledztwach i przesłuchaniach, kobieta jakaś odprowadziła ją na dworzec, z którego pociągi zdążają na wschód. Kasia siedziała skurczona w kącie przedziału i niedosłyszalnym głosem odpowiadała na pytania. Wreszcie przez okna ujrzała wynurzające się lasy swej wsi rodzinnej, w której znajdował się dom jej rodziców, obcy jej teraz. Ogarnęło ją przerażenie. Tuż przed wjazdem pociągu na dworzec szybko otworzyła drzwi przedziału i wyskoczyła.

Zginęła na miejscu. Z głowy rozbitej o kamień, zwolna ciekła czerwona, tęsknicy pełna krew.

Wydawało się, że w czarnych jej włosach płomieni się czerwona róża, z której opadają tęczowe kropelki krwi...

Przegląd prasy.

Dokoła pożyczki zagran. dla Polski. — O niepodległość Ukrainy.

B. premier Wł. Grabski na łamach „Kurjera Warszawskiego“ i dwutygodnika „Drogi naprawy“ ostatnio wystąpił kilkakrotnie przeciw pożyczce zagranicznej dla Polski, twierdząc, że warunki udzielenia tej pożyczki grożą niebezpieczeństwem dla Polski.

Z powodu tych artykułów zaatakowała p. Wł. Grabskiego część prasy, zarzucając mu posługiwanie się wręcz fałszywem przedstawieniem stanu rzeczy, a nawet insynuacje.

W sprawie powyższej zabrał również głos p. prof. A. Krzyżanowski, delegat Polski do pertraktacji z bankami amerykańskiemi o pożyczkę, protestując przeciw napaściom p. Grabskiego.

Protest p. Krzyżanowskiego „Czas“ zaopatrzył następującym komentarzem:

„Należy zwrócić uwagę na fakt, że p. Grabski wciąga do dyskusji osobę Prez. Rzplitej i usiłuje zasłonić nim swoje insynuacje. Jest to znana taktyka pewnego rodzaju publicystów, pragnących uchylić się od odpowiedzialności za swoje nieudowodnione twierdzenia. Dodamy jeszcze, że artykuły p. Grabskiego wywołały na giełdzie przemijające zaniepokojenie i spadek niektórych akcji; gdybyśmy się posługiwali jego metodami, nie trudno by nam było położyć nacisk na to uderzające zjawisko. My jednak ani na chwilę nie przypuszczamy, że zachodzi jakiś związek pomiędzy artykułami p. Grabskiego a giełdowymi obrotami. Sądzimy raczej, że była to próba zareklamowania i przypomnienia swojej osoby, przy użyciu w tym celu sposobów co najmniej wątpliwych“.

* * *

„Kurjer Polski“ w związku z powyższem rozprawia się z p. Grabskim:

„P. Wł. Grabski jest „fachowcem“ od zawierania pożyczek, zawarł ich kilka i wszystkie były kiepskie. Chyba to nie uprawnia go do zabierania głosu w tak zasadniczej i ważnej sprawie. Jeśli p. Wł. Grabski w walce swojej przeciwko pożyczce amerykańskiej jako główny argument wysuwa „kontrolę nad Polską“, określając tem mianem wprowadzenie obserwatora amerykańskiego do Banku Polskiego, to nie wolno przecież zapominać, że p. Grabski przy tytoniowej pożyczce włoskiej wprowadził obserwatora włoskiego, jako przedstawiciela kapitału włoskiego i wcale nie naruszył przez to suwerenności Państwa“.

* * *

Również „Głos Prawdy“ pisze z oburzeniem:

„P. Grabski jest nader wymagającym, o ile chodzi o innych i przybierając ton mentorski, poucza rząd, jak należy pożyczki zaciągać. Jednocześnie jest bardzo wyrozumiały dla swojej osoby i nawet nie dopuszcza myśli, że zawierane przezeń pożyczki na 17 proc. rocznie z uciążliwymi i dodatkowymi warunkami i zastawem za śmieszne sumy niemal całego majątku państwowego — pozbawiają go moralnego prawa zabierania głosu w tych sprawach“.

* * *

Ukraiński poseł Antoni Wasyńczuk ogłosił w „Głosie Prawdy“ artykuł, w którym wskazuje na konieczność utworzenia niepodległej Ukrainy.

Artykuł ten w streszczeniu brzmi:

„W obecnych granicach Państwa Polskiego zamieszkuje do 7 miljonów Ukraińców na zwartych terytorjach kresowych państwa na Wsch. Nad taką liczbą narodu ukraińskiego w Państwie Polskiem nie można przejść do porządku dziennego. Dążeniem każdego patrjoty Ukraińca jest Niepodległa Ukraina. Jesteśmy lojalni jako obywatele Państwa Polskiego — jako naród jesteśmy rewolucyjnie usposobieni, zawsze gotowi stanąć do boju za ideały niepodległościowe.

Powstaje pytanie, czy rozwój idei niepodległej Ukrainy i udział w niej Polski jest sprzeczny z interesem Państwa Polskiego?

Niepodległa Ukraina, to pacyfikacja Wschodu i przedmurze kultury europejskiej, okno Wschodu Europy — jej nieobecność, to wieczna irredenta i współzawodnictwo Polski z ościennem państwem.

Bez powstania zjednoczonej, niepodległej Ukrainy, niema spokoju w Europie, a rosnące napięcie może doprowadzić do wojny gorszej, niż światowa i zniszczenia zdobyczy kultury w Europie.

Jednakże zaczynam wątpić, czy nie zrezygno-

waliście z tej idei i czy naród ukraiński w granicach Polski, może oczekiwać na odpowiedni rozwój swoich gospodarczych, kulturalnych i politycznych praw? Czy przeciwnie, będzie nadal traktowany, jako naród podbity, wymagający pilnego strzeżenia? Czy błędy dotychczasowej polityki będą naprawione? Powtarzam, zaczynam wątpić, a to dlatego, że dotychczas, poza małemi zmianami personalnemi w dziedzinie administracji, nic się na naszych ziemiach nie zmieniło. Na ziemiach zamieszkałych przez Ukraińców, sprawy dla nas załatwia się bez nas. Ani jedna osoba nie jest powołana do współrządzenia krajem, ani jedno ognisko wyższej kultury narodu nie istnieje na naszych ziemiach, wbrew zapewnieniom; szkolnictwo średnie pozbawiono praw państwowych, zawodowe nie istnieje, chociaż tworzymy 90 prc. ludności włościańskiej, rolnej; szkolnictwo początkowe choruje na utrakwizm, a w województwach mieszanych, jak lubelskiem, jesteśmy pozbawieni nauczania w ojczystej mowie. Cała administracja szkolna pozbawiona jest Ukraińców.

W sądownictwie — z wyjątkiem palestry — niema Ukraińców. Samorządy są ekspozyturami starostów, a wybieralność jest fikcją; wola narodu, zamieszkałego w kraju o zwartem terytorjum na jakiem żyjemy, nie może się ujawniać w ustawach krajowych, gdyż sejm w państwie jest jeden, a to uniemożliwia przeprowadzenie ustaw dla kraju w duchu woli narodu. I tak wszystko jest dla nas, ale bez nas. Nawet stworzono Komitet rzeczoznawców dla naszych spraw bez nas.

Dla 7 miljonów Ukraińców w Polsce, dla przywrócenia honoru i czci narodu walczącego o wolność, dla idei braterskiego zbliżenia — — Polska obecna musi przebudować ziemie ukraińskie na zasadach autonomji terytorjalnej — na czele z krajowym sejmem, któremu winno się przelać funkcję ustawodawstwa krajowego i nadać prawa zatwierdzania budżetu autonomicznego. Dla wykonania tego powołać krajową administrację, utworzyć krajowe sądownictwo. Wyodrębnić szkolnictwo krajowe, stworzyć ogniska wyższej kultury. Uszanować honor i uczucia narodu i dać mu możność uzewnętrznienia się.

Tajemnicza zbrodnia z przed laty.

W Rażankowie pod Toruniem znaleziono w lesie szczątki zwłok ludzkich, leżące tu przypuszczalnie około 30 lat. Nie zdołano na razie ustalić nazwiska zamordowanego ani też sprawców zbrodni. Dochodzenia w toku.

Skrytobójcze morderstwo.

W pierwszej połowie marca znaleziono w Lidzbarku trupa mężczyzny. Dopiero w ostatnich dniach udało się policji ustalić, iż ofiarą opryszków jest Andrzej Silnik, rolnik ze wsi Wiśniewo. Zbrodniarze zwabili go do Lidzbarku, obiecując mu sprzedaż ziemi. Tam został on zamordowany w bestjalski sposób, opryszki zaś zrabowali mu 5 tys. zł., które Silnik przywiózł z sobą, trupa zaś porzucili w lesie.

Bandytów aresztowano i odstawiono do sądu.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Ogólne poufne Zgromadzenie Członków P. P. S.

odbędzie się we wtorek, dnia 26 kwietnia o godz. 7 wieczór, w lokalu „Pracy" Rynek 8.

Na porządku dziennym: Święto 1 Maja. Referować będzie poseł tow. Hausner.

Towarzysze i Towarzyszki wszystkich dzielnic, jawnie się jak najliczniej!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 kwietnia

WYJAŚNIENIE. W Nr. 92 „Dziennika Ludowego" pojawił się artykuł pod nagłówkiem: „Za odstępne kryminał. Jaskrawe fakty lichwy mieszkaniowej". — w którym zarzucono Drowi Dawidowi Kochowi, że przed paru laty odnajął pomieszkanie przy ul. Franciszkańskiej niejakim Landowskiemu i Bilewiczowi i za to pobrał od nich odstępne 800 dol. P. Dr. Koch zjawił się na dniu dzisiejszym w naszej redakcji i przedłożonemi dokumentami wykazał, że jakkolwiek dom ten jako nowy nie podlega ustawie o ochronie lokatorów, mimo to za wynajęcie całego budynku przeznaczonego przez najmobierców na fabrykę konfekcji dziecinnej, pobierał jedynie miesięcznie czynszu 40 zł. Przeciw Bilewiczowi i tow. toczyły się na Policji dochodzenia o oszustwo, w toku którego Bilewicz naprowadził dla swej obrony twierdzenie, jakoby zapłacił odstępne w kwocie 800 dol., które okazuje się jednak nieprawdziwe.

KRUCZKI MAGISTRACKIE. Nieszczęśliwy obywatel, któremu los każe zetknąć się z Magistratem na każdym kroku odczuwa szlendrjan i przestarzałą biurokrację.

Oskar Weissman, z ul. Sykstuskiej l. 23, wniósł odwołanie przeciwko zbyt wysokiemu wymiarowi podatku.

Wszystko było w porządku, prawo przemawiało za panem W. do odwołania dołączył poświadczenie administratora, że czynsz nie przewyższa oznaczonej sumy. I tutaj natrafił na szkopuł. Z Magistratu zażądano zalegalizowania poświadczenia u notarjusza. Było to równoznacznem z odrzuceniem rekursu, gdyż koszty legalizacji są znacznie większe od niesłusznie przez magistrat wymierzonego podatku.

Te kruczki powodują słuszne rozgoryczenie ludności.

NOWE FALSYFIKATY 20- ZŁOTÓWEK. Bank Polski ogłasza, że w ostatnich dniach ukazały się nowe falsyfikaty. 20- złotówek, z datą 15. lipca 1924 r. oznaczone „II. EM. A. lub II. EM. C", Falsyfikaty mają znak wodny wytłoczony, kolory farb jaśniejsze, matowe, druk nierówny, grubszy, mniej precyzyjny, podpisy naśladowane nieudolnie, oraz wiele drobnych szczegółów, różnych od autentycznych banknotów.

Naogół falsyfikat wykonany dość udatnie, przeto należy uważać na te banknoty.

POŻAR W HOTELU „BRISTOL". Wskutek wadliwej budowy komina zapalił się sufit w pierwszej hotelu „Bristol" przy ul. Legjonów. Pożar spostrzeżono wczoraj o świcie i zaalarmowano straż pożarną, która ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wyrządzona wynosi kilka tysięcy złotych, gdyż część sufitu runęła, oraz zostało zniszczone urządzenie kilku pokoji.

OGÓLNY POBÓR POBOROWYCH rocznika 1906 1905 i 1904, odbędzie się na obszarze tutejszego urzędu wojewódzkiego w czasie od 2. maja do 30. czerwca b. r.

Bliższe szczegóły w afiszach.

URZĄD POCZTOWY RADYMNO pow. Jarosław podjął nieprzerwaną całodzienną służbę telegraficzną i telefoniczną zamiast dotychczasowej ograniczonej służby dziennej.

NOWE SYGNAŁY NA KOLEJI NA „ODJAZD". Na skutek rozporządzenia Ministra komunikacji, celem ujednostajnienia przepisów sygnalizacji na całym obszarze PKP. zmienia się z dniem 15. maja 1927 stosowany obecnie na terenie Małopolski sygnał „Odjazd" w ten sposób, że sygnał ten, dawany przy odjeździe pociągów dotychczas trąbką zastąpiony będzie odtąd dwoma długimi tonami świstawką ustną.

KWIECIEŃ — PLECIEŃ. Obecna wiosna przyniosła dość niespodzianek atmosferycznych. Pogodny i ciepły marzec spowodował, iż drzewa i krzewy wypuściły pędy i liście parę tygodni wcześniej niż zazwyczaj.

Niedawno jeszcze panowała tak chłodna temperatura, iż nocami szron pokrywał ziemię, a przed tygodniem padał dość silny śnieg. W ostatnich dwóch dniach wiał silny wiatr, który był spowodowany, jak się okazało przypływem cieplejszych prądów powietrza. Wczoraj bowiem termometr wskazywał dwadzieścia kilka stopni ciepła w cjenju, czyli była to letnie temperatura przy pogodnem niebie. Zdaje się, że pogoda potrwa obecnie przez dłuższy okres czasu.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.93 zł.

—:o:—

— **50-PROC. ULGI DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.** Pracownicy umysłowi, ubezpieczeni w Zakładzie Pensyjnym dla funkcjonarjuszy we Lwowie, mogą otrzymać w pensjonatach Zakładu w Truskawcu w sezonie I. i III. w wyjątkowych wypadkach także w II. sezonie, a w Zakopanem w ciągu całego roku miejsca członkowskie, za opłatą około 50 prc. cen normalnych na podstawie podań umotywowanych świadectwem lekarskiem i wniesionych do Zakładu przynajmniej na miesiąc przed zamierzonym wyjazdem.

—:::—

Z kroniki bandytyzmu.

Robotnicy zmasakrowani nożami przez rabusiów.

Jan Jaroszyński i Jurko Lewicki, robotnicy, wracali w ub. piątek o godzinie 10 wieczór z Drohobycza do domu. Na gościńcu pomiędzy wsią Młynki a Modrycze napadło na nich dwóch osobników i zażądało wydania pieniędzy. Napadnięci stawili jednak opór rabusiom, którzy z zemsty poranili obu robotników nożami tak ciężko, że jeden z nich Jaroszyński, zmarł w szpitalu w Drohobyczu, gdzie go odstawili wieśniacy. Lewicki po zaopatrzeniu przez lekarza został odstawiony do domu. Stan jego zdrowia jest beznadziejny.

Powiadomiona o tem policja zdołała wykryć i aresztować bandytów. Są to Stanisław Stoszyk i Michał Prokop, zam. w Młynkach. Odstawiono ich do sądu.

Z sali sądowej.

Wystroił się na cudzy koszt.

21-letni Marjan Kozak przybywszy z zapadłej wsi do Lwowa postanowił wystroić się należycie. Wprawdzie nie miał pieniędzy, na ten cel, lecz nie miał również i wielkich skrupułów. Skradł więc ubranie, buciki, i 2 koszul, wartości około 300 zł na szkodę Stanisława Debulaka i zwiał z łupem z ócz poszkodowanego. Policja zdołała jednak odszukać „eleganta" i odstawić do aresztu. Wczoraj sędzia wyrokujący r. Sokołowski skazał Kozaka na 3 miesiące obostrzonego więzienia.

Tombakowy oszust w opresji.

Wasyl Rodycz, wieśniak, bawił przed kilku tygodniami we Lwowie, gdzie w biurze okrętowem przy ul. Grodeckiej załatwiał formalności przed wyjazdem do Kanady. W tym czasie jakiś oszust wyłudził od niego 60 dolarów na rzekomo złoty zegarek z łańcuszkiem, który jak się okazało sporządzony był z mosiądzu.

Policja aresztowała następnie niejakiego Wład. Rudnickiego, pod zarzutem dokonania tego oszustwa. Sędzia śledczy wypuścił go jednak na wolność za złożeniem kaucji 500 zł.

W międzyczasie oskarżono Rudnickiego w policji, iż w podobny oszukańczy sposób zdołał wyłudzić od pewnego emigranta 100 dolarów za tombakowy zegarek.

Policja nie mogła jednak osadzić oszusta w areszcie, gdyż nie można go było nigdzie znaleźć.

Wczoraj miała się odbyć rozprawa przed sędzią Michalini w sprawie oszustwa na szkodę Radycza. Rudnicki przypuszczał, iż policja będzie oczekiwać na niego w sądzie, zaryzykował jednak, gdyż szkoda mu było 500 zł kaucji, któraby była przepadła, w razie nie stawienia się na rozprawę. Wobec tego jawił się w sali rozpraw w towarzystwie obrońcy dr. Szymona Weissa, a po przeprowadzonej rozprawie został uwolniony od winy i kary, gdyż poszkodowany wieśniak nie mógł z całą pewnością w nim agnoskować tego osobnika, który sprzedał mu ten „złoty" zegarek.

Rudnicki wyratował więc swą kaucję, lecz mimo to dostał się do ula. W chwili bowiem gdy opuszczał salę rozpraw aresztował go czekający na Kurytarzu wywiadowca i odprowadził do sędziego śledczego r. Furgelskiego, który prowadzi śledztwo przeciw aresztowanemu.

Teatr dla robotników w dniu 1. Maja.

W dniu 1. maja będzie grana dla robotników w Teatrze Wielkim opera komiczna: „Wesołe kumoszki z Windsoru".

Wzywa się wszystkie organizacje, ażeby natychmiast zgłaszały zapotrzebowanie biletów w sekretarjacie PPS. ul. Sykstuska 21. II. p.

Ceny miejsc znacznie zniżone.

Krach finansowy w Japonji.

LONDYN, 21. kwietnia. — Olbrzymi krach finansowy, spowodowany w Japonji przez bankructwo miljonera Jemamoto i Banku Formozy przybiera coraz bardziej zastraszające rozmiary. Dwa najpotężniejsze banki japońskie zostały zamknięte i ogłosiły zawieszenie wszelkich czynności na przeciąg trzech tygodni. Bank państwa zwołał nadzwyczajną sesję — swoich dyrektorów dla zarządzenia nadzwyczajnych środków w celu stabilizowania sytuacji.

Z powodu wielkiego wzburzenia i podniecenia przewidywane jest zastosowanie stanu wyjątkowego podobnie jak po trzęsieniu ziemi w roku 1923. Tymczasem rząd wydał polecenie bankowi państwa, aby udzielał nadzwyczajnych ratunkowych kredytów zagrożonym instytucjom bankowym. Podobno trzeba było już udzielić takich kredytów w sumie przewyższającej miljard jenów.

Olbrzymie tłumy oblegają banki w Tokio i innych wielkich miastach.

Zabójstwo polskiego obywatela przez policję niemiecką.

KATOWICE, 23 kwietnia. (AW.). W miejscowości Zabrze (Hindenburg) policja niemiecka dokonała zabójstwa polskiego obywatela Wódki pochodzącego z Biskupic, pod pozorem rzekomo usiłowanego włamania. Patrol policyjny bez przedniego ostrzeżenia i bez jakichkolwiek racji rozpoczął strzelaninę na ulicy pod pretekstem strzelania na postrach do uciekających, podobno złodziei. Wódka przypadkowo znajdował się na ulicy i został śmiertelnie ugodzony w serce.

Oburzające zaś jest wyjaśnienie policji niemieckiej, która obwieściła, że Wódka brał udział w owem tajemniczem włamaniu i że policja strzelając wykonała swój obowiązek.

Jeszcze o napadzie na pociąg w Meksyku.

NOWY YORK, 23. kwietnia. W całym Meksyku panuje niezmierne wzburzenie z powodu strasznego potwornością napadu bandytów na pociąg. Pościg za zbrodniarzami jest utrudniony, — gdyż okolica w której dokonano napadu, jest pełna przepaścistych wądołów, wobec czego dokładne przeszukiwanie terenu natrafia na niepokonalne przeszkody.

Eskorta wojskowa, składająca się z 50 żołnierzy, broniła mężnie pociągu ale musiała uledz przemocy po dwugodzinnej walce.

Najokropniejszym czynem bandytów było zapędzenie podróżnych — łącznie z kobietami i dziećmi — do dwóch ostatnich wagonów i spalenie ich żywcem.

Napastnikom udało się poza obrabowaniem podróżnych zagarnąć 200.000 pezetów złotych, które bank w Montresłu posyłał do banku w Meksyku.

Szalejąca rzeka Missisipi.

Z miejscowości Memphis w stanie Tennesee donoszą do Nowego Yorku: Missisipi zerwała wiele tam, wobec czego dalszych 1500 m. kw. lądu zagrożonych jest zalewem. Liczba pozbawionych dachu dochodzi do 100.000.

W obozach koncentracyjnych, gdzie zgromadziły się osoby, które uszły przed powodzią, wybuchły epidemje zwłaszcza wśród dzieci.

Około 200 robotników, zajętych umacnianiem tamy koło Nowego Orleanu, uległo nieszczęściu. Woda przerwała nagle tamę a wzburzone fale uniosły pracujących. Istnieje nadzieja, że przeważna ich część zdolała się uratować, gdyż na rzece znajduje się wiele wysepek.

PARYŻ, 23 kwietnia. (Pat.) Dzienniki donoszą z N. Jorku, że przy wylewie Missisipi 200 osób zatonęło, około 200 osób zaginęło bez wieści, zaś bardzo wiele odniosło mniej lub więcej poważne obrażenia.

WASZYNGTON, 23 kwietnia. (Pat.). — Ogłoszona została odezwa prezydenta Coolidge'a, która określając klęskę spowodowaną przez wylew Missisipi jako najstraszniejszą ze wszystkich powodzi zanotowanych w historji Stanów Zjednoczonych wzywa do zgłaszania natychmiastowych ofiar na pomoc dla dotkniętych katastrofą.

Plaga wilcza w Karpatach.

Wskutek bezśnieżnej zimy polowanie na wilki było w tym roku niesłychanie utrudnione. W Karpatach, gdzie wilki czynią szczególne szkody w zwierzostanach jelenich, nie można polować na nie z obławą wskutek trudności terenu. Jedynym sposobem polowania są żelaza. Tymczasem niedźwiedzie przychodzą częstokroć do zastawionej w żelaza przynęty i zamykają ją, rzucając kawały łomu drzewnego, poczem spożywają padlinę. W ten sposób w Skolszczyźnie jeden niedźwiedź w ciągu zimy zatrzasnął kilkadziesiąt żelaz. Utrudnia to niesłychanie walkę z wilkami.

MAGISTRAT WARSZAWSKI WOBEC LICZNIKÓW P. MIEDZIŃSKIEGO.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Po zasięgnięciu opinji doradców prawnych Magistrat m. Warszawy powziął wczoraj uchwałę wypłacania należności za telefony instytucyj miejskich w wysokości opłat dotychczasowych bez uwzględniania zasady liczników. Krok swój motywuje Magistrat bezprawnością podwyżki wstecz za telefony. Magistrat zamierza uskuteczniać swe wpłaty za telefony za pośrednictwem rejenta. Pisząc o tem „Expr. Por.“ stwierdza, że uchwała ta przynosi Magistratowi w oczach całej Warszawy zaszczyt.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZ.

odbędzie się w poniedziałek 2. maja 1927 r. o godz. 6. wieczorem, w lokalu Towarzystwa ul. Sykstuska l. 21. II. p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za rok 1926.
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4) Zmiana § 21 i 22. Statutu.
5) Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i 2 zastępców.
6) Wnioski członków.

W razie braku wymaganego statutem kompletu o godz. 6-tej, odbędzie się o godz. 7-mej Zgromadzenie jako powtórnie zwołane przy jakimkolwiek komplecie, a uchwały jego będą prawomocne.

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

CYGANIK JAN, sekretarz. INŻ. HAUSNER ARTUR, przewodniczący.

—:::—

Za „odstępne“ kryminał.

Poznańscy działacze oskarżeni o lichwę mieszkaniową.

Onegdaj podaliśmy, iż Franciszek Wroński wynajął sklep za „odstępnem“ przy ul. Akademickiej. Wedle dochodzeń policyjnych sprawa ta przedstawia się następująco:

W realności pod l. 10 przy ul. Akademickiej mieściła się filja poznańskiego „Banku Narodowego“, która odnajęła lokal N. Winnickiemu na cukiernię, pobierając 10.000 zł. jako odstępne. Właściecieiel tej realności dr. Tucki nie chciał jednak odnająć lokalu na cukiernię, wobec tego interesowani zmuszeni byli poszukać innego interesanta. Nie szło to jednak łatwo. Przeto zarządcy tego banku poseł Dymowski i dyr. Oborski zwrócili się z prośbą do dyrektora poznańskiego „Polskiego banku handlowego“. Józefa Mączyńskiego aby im załatwił tę sprawę. Mączyński miał „szczęśliwą“ rękę, gdyż znalazł ofiarę w osobie Franciszka Wrońskiego, który wynajął lokal za „odstępnem“ 3 tysięcy dolarów, oraz za rocznym czynszem 16 tys. złotych. Umowa została zawarta z końcem 1925 r., przyczem Wrońscy wystawili weksle na kwotę 14.250 zł i 240 dolarów. Dotychczas zapłacili gotówką 1.250 zł i 290 dolarów, pozostałej zaś kwoty 13.000 zł — Wrońscy widocznie nie mają ochoty uiścić, gdyż oskarżyli Mączyńskiego o lichwę mieszkaniową.

Oskarżony zeznał w policji, że umowa z Wrońskimi została zawarta za wiedzą pos. Dymowskiego i dr. Oborskiego, którzy zabrali weksle Wrońskich. Pozatem zdaniem jego Bank Narodowy pozostawił część urządzenia biurowego, portal wystawowy, przeprowadził adoptację biur, oraz zapłacił czynsz za kwartał „Odstępne“ więc było właściwie zwrotem tych wydatków.

Wobec tego policja przesłuchała ponownie Wrońskiego, który podał, iż twierdzenia dyr. Mączyńskiego są kłamstwem. Lokal odebrał bowiem o gołych ścianach, odnowił go własnym kosztem, postawił nowy portal i płaci czynsz od 1 stycznia 1926.

Wobec tych sprzeczności działacze poznańscy będą się pocić na ławie oskarżonych, gdyż grozi im kryminał.

—:::—

Jeszcze o kagańcowej ustawie dla angielsk. Zw. Zawod.

Kiedy pewien deputowany Izby angielskiej z obozu Baldwina, w r. 1925 przedstawił mu projekt nowej ustawy dla organizacji zawodowych, który pogarszał ustawę obowiązującą w poszczególnych punktach, Baldwin ostro wystąpił przeciw temu projektowi. Od tego czasu w charakterze rządów Baldwina zaszła radykalna zmiana. W pierwszym roku wyglądały tak, jakby szły w kierunku tradycji Dizraelego, który chciał w demokratyzm Torysów tchnąć — w myśl ducha czasu — treść socjalną. Baldwin propagował wspólnotę pracy między kapitałem a pracą w czasie zaostrzających się walk klasowych: solidarność między kapitalistą, a robotnikiem. Polityka taka — mniejsza o to, czy płynęła ona z przekonań, czy była tylko gestem obłudy — musiała prędzej czy później rozbić się o realną rzeczywistość.

Próbą jej wytrzymałości stało się zaostrzenie położenia w górnictwie węglowem. Zrazu Baldwin usiłował lawirować i wymijać sprawę: dziewięciomiesięczne subsydja dla uniknięcia lokautu były poniekąd ucieczką przed jej rozstrzygnięciem. Naraz, jakiemś dziwnem u kaznodzieji „zgody społecznej" salto mortale,

BALDWIN RZUCIŁ SIĘ W RAMIONA REAKCJI:

wobec strejku zdradził górników na korzyść przedsiębiorców, uczynił pierwszy krok wstecz w stuletniej polityce społecznej Anglji. I oto teraz Baldwin chce ukoronować tę nową erę ustawą przeciw Zw. zawodowym.

Projekt, najeżony wrogiemi dla robotników paragrafami, ogłasza przedewszystkiem strejk generalny za nielegalny, tak samo strejk z sympatji jest niezgodny z prawem; zabrania organizacjom karać dyscyplinarnie łamistrejków, zmusza organizacje, co jest rysem prawie faszystowskim, do przystosowania statutów swoich do tego projektu — o ile nie chcą znaleźć się poza prawem. Projekt zabrania — jak już kilkakroć podnosiliśmy — prób grożenia łamistrejkom, oraz urzędnikom państwowym przynależenia do innych niżeli urzędniczych organizacyj.

Nadto paragrafem, tyczącym się wkładek na cele polityczne,

WYMIERZA POŚREDNIO CIOS PARTJI PRACY.

Sprawa ta wymaga komentarza: Angielska Partja pracy, w przeciwieństwie do partyj socjalistycznych kontynentu, nie czerpie siły swej z grup miejscowych, lecz z zwartej przynależności związków zawodowych, które na podstawie wielokrotnych uchwał większości swych członków, korporatywnie do niej przystąpiły. Poszczególny członek, który nie chciał do partji należeć, musiał to zgłosić w swej organizacji, która zwalniała go od wkładki. Teraz po przyjęciu projektu musiałoby zamiast oświadczenia negatywnego, nastąpić pozytywne oświadczenie każdego członka organizacji zawodowej, czy chce należeć do Partji. Umożliwi ten, napozór niewinny paragraf, chwiejnym członkom organizacji usuwanie się od partji, niepłacenie wkładek. Baldwin godzi tem w materjalne podstawy partji.

Niema jednak obawy, by próba baldwinowska zaszkodzenia Partji pracy miała znaczenie praktyczne; w gruncie rzeczy robotnicy tembardziej bronić będą swej przynależności do swej partji, tem pilniej płacić będą wkładki; taka już jest bowiem psychologja.

Rzut oka na projekt poucza, że Anglja, kraj macierzysty i wzór ochrony robotniczej, usiłuje dziś

KONKUROWAĆ Z NAJBARDZIEJ ZACOFANYMI KRAJAMI REAKCJI,

na polu społecznej polityki. Wystarczy wspomnieć jedynie o zakazie stawiania posterunków przed domami robotników.

Ale odpowiedzią na ten projekt, cofający kraj, jest jeden okrzyk oburzenia od jednego końca Anglji do drugiego. Skupił on i stopił w jedność napowrót klasę robotniczą.

Uchwały kongresu socjalistów francuskich.

PARYŻ, 23. 4. Kongres socjalistyczny, obradujący w Lyonie, po długich, gorących debatach przyjął rezolucję Pawła Faure, wypowiadającą się za ewentualnym czasowym związkiem z radykałami, a

ODRZUCAJĄCĄ IDEJĘ JEDNOLITEGO FRONTU Z KOMUNISTAMI.

Za wnioskiem Faure'a (centrum, z którem głosowało również prawe skrzydło partji) oddano 2352 głosów; radykalniejszy wniosek Bracke-Żyromskiego otrzymał 747 głosów.

W kwestji reformy wojskowej, którą żywo zajmował się kongres, uchwalono, aby specjalnie zwołana nadzwyczajna Rada generalna partji przestudjowała ustawę o powszechnem zorganizowaniu narodu na wypadek wojny, oraz wszystkie projekty ustaw, noszące charakter militarny.

Na jednem z posiedzeń przyszło

DO SYMPATYCZNEJ SCENY ZBRATANIA.

Jugosłowiański delegat, Popowicz, objął w uścisku delegata włoskiego, Morgariego, który zapewnił proletarjat jugosłowiański o sympatjach włoskiej klasy robotniczej.

Radykalne uchwały Niezależnej Partji pracy w Anglji (I. L. S.)

Zerwanie z Mac Donaldem.

Niezależna Partja pracy odbyła w czasie świąt trzydniowy zjazd w Leicester. Mowa przewodniczącego odzwierciadlała jaskrawo proces radykalizacji Partji Niezależnej, krytykując Międzynarodówkę socjalistyczną. Mówca oświadczył, że należy usilnie pracować nad utworzeniem wszechogarniającej Międzynarodówki w drodze zjednoczenia Międzynarodówki komunistycznej z socjalistyczną.

Następnie zjazd przystąpił przy drzwiach zamkniętych do omówienia

STOSUNKU MAC DONALDA DO I. L. P. (NIEZ. PARTJI PRACY).

Zarząd tej partji uchwalił niedawno nie proponować Mac Donalda na delegata I. L. P. na zjazd. Na uchwałę tę odpowiedziało protestem 61 posłów Izby, należących do Niezależnej Partji Pracy. Zarząd uzasadniał na zjeździe swoją demonstracyjną uchwałę wobec Mac Donalda tem, że Mac Donald do tego stopnia odchylił się od oficjalnej polityki partyjnej, iż nie może być uważany za reprezentanta jej poglądów. Kongres mimo protestu przyłączył się do uchwały Zarządu 312 głosami przeciw 118.

Uchwała ta jest nowym krokiem, potęgującym antagonizm między Mac Donaldem, a Niezależną Partją Pracy. Sam Mac Donald nie czekał na Zjazd, lecz rozpoczął swój objazd po Ameryce. Podobnie jak Mac Donald, wielu dawniejszych przywódców I. L. P. nie stawiło się na tegorocznym zjeździe. Między nimi był także Snowden

Rezolucja, tycząca się Chin, żąda uznania suwerenności i niepodległości Chin, rezygnacji z praw eksterytorjalnych i zwrotu koncesyj, układów z Chinami, oraz dochodzeń w sprawie wypadków w Nankingu.

W końcu Zjazd przyjął przeciw głosom silnej opozycji uchwałę, która obowiązuje partję, oraz jednostki do bojkotowania służby wojennej, łącznie z produkcją amunicji.

Jak wiadomo, I. L. P. tworzy część składową angielskiej Partji pracy i liczy 38 tysięcy członków. Składa się ona przeważnie z intellektualistów i stanowiła zawsze niejako przednią straż radykalizmu Partji pracy, za którą nie zawsze podążają masy robotników angielskich. W każdym razie uchwały te są symptomatyczne.

Z ruchu zawodowego.

KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAINTERESOWANYCH W RUCHU BUDOWLANYM, murarze, kaflarze, cieśle, kamieniarze, ceglarze, stolarze, metalowcy, odbędzie się we wtorek, 26. kwietnia o godz. 6. wieczorem, przy ul. Zielonej l. 7. W konferencji weźmie udział delegat z Krakowa tow. Opłustil. W konferencji uczestniczą delegaci Związków zainteresowanych, członkowie zarządów i komitetu Wykon. Rady Związków Zawodowych.

—:::—

Henryk Pestalozzi.

Słynny przed 100 laty pedagog szwajcarski — Henryk Pestalozzi, jest twórcą elementarnej szkoły ludowej. Rewolucja francuska, stawiająca za cel wyzwolenia warstw niższych, wysunęła jednocześnie zagadnienie oświaty ludowej. I wielkim dorobkiem rewolucji francuskiej są dziś tak aktualne hasła przymusowej szkoły powszechnej i bezpłatnego nauczania. Pestalozzi to polityczne hasło szkoły ludowej wypełnił żywą treścią — nowem nauczaniem. Rozumiał on dobrze, że, aby z dziecka wyrósł człowiek, przejęty ideą demokratyczną i miłością do ludzi, musi to dziecko być inaczej niż dotychczas chowane i uczone. Pestalozzi swoją nową metodę wychowawczą obmyślał, pracując praktycznie nad wychowanim dzieci. — Gorący entuzjasta i idealista, zakłada z własnych funduszów już w roku 1775 w Neuhof. w Szwajcarji, zakład wychowawczy dla dzieci ubogich i opuszczonych. Wyszydzany przez otoczenie, w ciężkich warunkach materjalnych, prowadził ten zakład przez 5 lat, aż do zupełnego wyczerpania się funduszów. Po zamknięciu zakładu, nie mogąc działać czynnie, na polu publicystycznem i pisarskiem propagował swoje ideje.

Wielki zwolennik rewolucji francuskiej, po utworzeniu nowego rządu szwajcarskiego, przejętego ideami francuskiej rewolucji, oddał się na jego usługi. Z ramienia tego rządu rozpoczął pracę w zakładzie sierot w Staus, stając się najlepszym ojcem dla całej gromady dzieci. Tu zaczął już stosować w praktyce swoje poglądy, wyrażone w publistyce, a mianowicie. główny nacisk położył na wychowanie ucznia pod względem moralnym, nie przez żadne wykłady, ale przez wzbudzanie nastroju moralnego, zachęcanie dziecka do przezwyciężenia samego siebie i do dobrych uczynków. Jednocześnie uważając. że należy rozwijać wszystkie władze dziecka, wprowadził obok nauki pracę ręczną. Gdy wojna uniemożliwiła mu pracę w zakładzie, przeniósł się Pestalozzi do szkoły ludowej w Burgdorf, ale nie mając tu dostatecznej swobody nauczania nowym systemem, założył własny zakład wychowawczy razem z seminarjum nauczycielskiem. Zakład ten zyskał sławę w całej Europie, ze wszystkich krajów przybywali tu uczniowie i wychowawcy, celem zapoznania się z systemem Pestalozziego. Nabyte doświadczenia i wskazówki pedagogiczne przedstawił Pestalozzi w najpopularniejszem z jego dzieł, książce „Jak Gertruda uczy swoje dzieci". W książce tej oprócz poglądów czysto pedagogicznych, opartych przedewszystkiem na uznaniu indywidualności dziecka, gorącemi, pełnemi uczucia słowami przedstawia nędzę i ucisk ludu, oraz obowiązek wydźwignięcia warstw ludowych z ciemnoty, w jakiej żyją. Pestalozzi umiał wpoić we współczesnych przekonanie, że oświata ludowa powinna być główną troską państwa, że zawód nauczyciela ludowego jest jednym z najzaszczytniejszych powołań człowieka. Jego dziełem jest, że „nauczyciel maluczkich przestał uchodzić za pogardzonego najemnika, a coraz szersze warstwy zaczęły w nim widzieć ofiarnego apostoła kultury". To zajęcie się oświatą ludową jest największą zasługą społeczną Pestalozziego.

A z tej racji pedagog szwajcarski, a raczej jego twórczość na polu wychowania szkolnego, należy do całej ludzkości. Niema narodu cywilizowanego, gdzie działwie szkolnej obcem byłoby nazwisko wielkiego społecznika.

Mniej znany jest Pestalozzi, niż np. Napoleon. Ale zasługi jakie położył dla cywilizacji, są ogromne.

ULGI KOLEJOWE DLA KURACJUSZÓW.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uzyskało w Ministerstwie Komunikacji ulgi kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk polskich. Z ulg w wysokości 66 proc. od ceny biletu mają prawo korzystać osoby, przebywające na kuracji conajmniej 15 dni.

Urzędnicy kolejowi a organizacje.

Rząd zaborczy płacąc licho swych niewolników, starał się osładzać im życie rozmaitemi dziecinnemi wprost drobiazgami. Starał się poszczególnych ludzi pracy różnić, wbijając jednostki w wygórowane ambicje i ambicyjki i to tanim kosztem, bo tylko złotemi bortami, rozetkami i szpadami.

Pracownicy ci bowiem bezkrytyczne duże dzieci, tak były zasugerowane świecidełkami i szabelkami, że zatracały w sobie bardzo często poczucie ludzkości, koleżeńskości i pędząc ślepo jak ćmy do lamp łukowych — do tych świecidełek złotych — do tych pierogów karawaniarskich i szpad, potrafili gnębić jeden drugiego, przyjaciel przyjaciela, syn ojca, kolega kolegę. Używali wszelkich sposobów, by przeskoczyć swych nieraz najserdeczniejszych przyjaciół, byle tylko dojść do tego mirażu, do tego iluzorycznego ideału złotego na czapce i kołnierzu.

Wychowani w takiej atmosferze pracownicy kolejowi, nie rozumieli co to jest demokracja, znaczenie tego słowa było bowiem zawsze dla nich obcem — i obcem niestety pozostało — pomimo, że trony cesarsko-królewskie minęły bezpowrotnie i że żyjemy w państwie własnem, demokratycznem.

Kastowość fałszywej wartości indywidualnej, narzucona przez zaborców pracownikom kolejowym, króluje najmiłościwiej do dziś nad białymi niewolnikami, wyrządzając im nieobliczalne szkody. — Kto jednak śmiałby energicznie przeciwstawić się temu, kto śmiałby tym nielicznym przeambicjonowanym jednostkom przedstawić, że robotnik przy warsztacie pracy przedstawia większą wartość indywidualną, społeczną, produktywną i życiową, jak niejeden inteligent, ten spotka się z epitetem jak socjalista, bolszewik i t. p.

Jak jednak sprawa się przedstawia w rzeczywistości, niech posłuży czytelnikom naszym taki oto obrazek z folwarku kolejowego w Małopolsce:

Na terenie kolejnictwa w roku 1919 powstały dwa związki kolejowe, oparte o partje polityczne w sejmie a to ZZK. klasowy oparty o PPS. i PZK. oparty o stronnictwa reakcyjne „narodowe“ specjalnie o Ch. D.

Nie podobało się jednak niektórym panom z maturą, a czując się „wyższymi indywidualnie“ wśród pracowników, nie chcieli należeć do Związku, gdzie są członkami różne „smolipyski“ i urzędnicy III st. Założyli więc dla siebie osobny apolityczny Związek pod nazwą umysłowych pracowników (inaczej kto niema matury niema umysłu), a zaskorupiwszy się, siedzieli sobie cichutko przy ul. Szumlańskich, grając na fortepianie i popijając herbatkę.

Przy okazji walnych zgromadzeń wygłaszano ideowo-szczytne hasła, że w pierwszym rzędzie leży im na sercu dobro Państwa i Ojczyzny, a dopiero na drugiem miejscu ich i ich rodzin. Od czasu do czasu wypuszczano szpicę do Warszawy do swych protektorów w M. K., żebrząc o względy przy awansach i obsadach posad jako, że są z wykształceniem średniem i eo ipso intelektualnie wyżej stoją w społeczeństwie i t. p. Protektorzy ministerjalni rozczulając się nad nimi biednymi niedorozwiniętymi synami, rzucali od czasu do czasu ochłap w postaci 70 proc. stanowisk ogólnych, a chcąc utorować drogę swym pupilom do zajęcia wszystkich placówek — nakazano parjasom z b. III st. (austr. stacjomistrze) dzieciatym i osiwiałym, starym weteranom, którzy znają każdy kąt w kolejnictwie, tym którzy te „indywidualne wyższości“ przygotowywali do egzaminów i za nich częstokroć harowali, zdawać ponownie egzamina.

Rozporządzenie umotywowali bardzo dowcipnie, mianowicie, że przy zdawanych egzaminach pytano ich za łagodnie — jako, że nie mieli „patentowanego umysłu“.

Motyw dosyć naiwny, bo nawet sami ci „umysłowi pracownicy“ gdyby zechcieli być szczerymi, muszą przyznać, że podczas gdy dla maturzystów zwolnionych od służby urządzano specjalne kursa z wybitnymi prelegentami, to pracownicy III st. musieli pełniąc służbę kuć instrukcje niemieckie na płaszkę — bo względów dla nich nie było.

Przedstawiwszy postronnie dla zorjentowania się czytelników generalja umysłowego związku b. II st. B., przeszlibyśmy nad nią do porządku dziennego, gdyby nie kiepsko akrobatycznie wywrócony koziołek przez tych panów. Mianowicie 27. marca br. podczas urządzonego seansu w „Grażynie“ przez Dumę, zbudził się nagle lilipucik II B. i przetarłszy sobie oczka, rozpoczął bachorek sekundować panu Dumie w demagogji na temat, podpisywać deklaracje emerytalne czy nie podpisywać?

Demagogja tego dobranego towarzystwa doprowadziła jak wiadomo do nie mądrych rezultatów. Nie zgadzano się na to, żeby wszyscy pracownicy w jednym czasie podpisali owe deklaracje, bo byłby to głośny fakt w historji życia kolejarskiego, na który opinja ogółu przy przyszłych niekorzystnych zmianach w ustawie emerytalnej mogłaby się słusznie odwołać i zamierzane pogorszenia utrącić. Zgodzono się natomiast na to, żeby każdy pojedynczo w różnym czasie podpisywał idąc na emeryturę, tak cichaczem, po złodziejsku, a pozostały aktywny jeszcze ogół, by się łudził, że ma jakieś prawa lepsze z tego powodu, że deklaracji jeszcze nie podpisał!! Chytra metoda, prawda! A co za obrońcy interesów pracowniczych?

Radzilibyśmy jednak panom ze Związku Umysłowego, ażeby rozpoczęli studjować psychologję, bo bez jej znajomości strasznie się kompromitują.

Przyznacie bowiem sami, że bliższym i szlachetniejszym jest dla was PZK., gdzie należy dotychczas honorowo dużo waszych kolegów. Zaślubiać bowiem po kiepskim pożyciu z PZK. taką prostytutkę, jak Duma, który pozostaje pod patronatem NPR., nie przynieśie wam zaszczytu, a aureola waszej „wyższości“, zgaśnie nawet w oczach wiernych wam członków.

Skoro wynajęliście się jako dekoracja, do odrapanej i zaszarpanej salki i opinji Dumy, to znowu ośmielamy się grzecznie zwrócić waszą uwagę, że szkoda tych ładnych dekoracyjek, które ze względu na otoczenie pana Dumy mogą bardzo ucierpieć.

A jak Duma ocenił wasze „dekorum“, to najlepszym dowodem był soczysty artykuł w „Kolejarzu“ ZZP. pełen napaści na wasz związek bezpośrednio po waszym debiucie.

Na zadane pytania nam nie odpowiadacie, gdyż my wiemy, że występ wasz w jednym rzędzie z Dumą był wykwitem waszej dezorjentacji „apolitycznej“, ale odpowiedzcie swym członkom, którzy nam nie uwierzą, a żądni są wyjaśnienia.

—:::—

Jak mieszkają ludzie pracy.

Kamieniczniczka ze Zniesienia pod ochroną § 19.

Otrzymujemy nast. pismo z kancelarji dra Thumina:

Imieniem i z polecenia klijentki mojej p. Heleny Czajkowskiej, właścicielki realności w Zniesieniu proszę uprzejmie po myśli § 19. ust. prasowej o zamieszczenie w następnym lub jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ludowego“ odnośnie do artykułu z dnia 10. kwietnia 1927 nr. 83, pod tytułem „Jak żyją i mieszkają ludzie pracy“? Dwa gnijące mieszkania“ temi samemi czcionkami i na tem samem miejscu następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, że dom mój wybudowany na terenie bagnistym, prawdą zaś jest, że teren na którym mój dom Zniesienie 618 zbudowany w roku 1925, stoi, jest piaszczysty i suchy.

Prawdą jest, że brak rynien w tym domu, a to z powodu, że fasada zewnętrzna nie jest wykonaną.

Nieprawdą jest, by w moim domu był grzyb, natomiast prawdą jest, że w ostatnim czasie pokazała się lekka wilgoć, w mieszkaniu lokatora, konduktora tramwajowego, z tego powodu, że nigdy okien nie otwierają, tu piorą bieliznę i suszą, mimo iż na ten cel przeznaczony jest strych i w ten sposób mieszkanie i realność mi uszkadzają.

Nieprawdą jest, by z powodu wilgoci ktokolwiek z lokatorów chorował, — natomiast prawdą jest, że wszyscy lokatorzy cieszą się najlepszem zdrowiem.

Nieprawdą jest, że tym ludziom zatruwam życie, że pobrałam odstępne w wysokości 200 dolarów, zaś 1100 zł. od wdowy po nauczycielu — natomiast prawdą jest, że przyjęłam tylko czynsz z góry za 2 lata za kilka ubikacji i przynależytości obszerne.

Nieprawdą jest bym napadła i pobiła żonę owego robotnika natomiast prawdą jest, że ów konduktor tramwajowy nie zaś robotnik wraz z rodziną swoją stale mnie napada obraża, i grozi, a przytem stale żąda zwrotu całego odmieszkanego już czynszu, za zwyż 2 lata i tylko pod tym warunkiem chce się wyprowadzić, a za awantury i obelgi zasądzony został w powiatowym Sądzie karnym we Lwowie, na 5 dni aresztu, zaś z powodu dalszych obelg toczy się przeciw niemu i jego rodzinie dalsza sprawa karna, a nadto sprawa awizacyjna. C C

—:::—

Lot przez Atlantyk -- bez lądowania.

Włoski inżynier, Józef Bellanco, konstruktor monoplanu „Tajemniczy“, na którym lotnicy amerykańscy Acosta i Chamberlain zdobyli dnia 14. b. m. rekord światowy lotu bez lądowania, utrzymując się w powietrzu 51 godzin i 12 minut bez przerwy, stał się w jednej chwili sławną osobistością. Ameryka z ogromnem zaciekawieniem śledzi szansę lotników, ubiegających się o nagrodę Orteig w sumie 25.000 dolarów, przeznaczonych dla pierwszego lotnika, który dokona tego lotu Nowy York - Paryż bez lądowania, i są przekonani, iż zwycięży aeroplan, któremu inżynier nadał miano „Tajmniczy“.

Gazety nowojorskie szeroko się rozpisują o nowym aparacie, pomysłu genialnego nowatora na polu techniki budowy aeroplanów. W istocie, gdy większość konstruktorów aparatów, przeznaczonych na odległe i długo trwające loty wolała dotychczas posługiwać się motorami o potężnej sile, a przez to wymagających zużycia ogromnej ilości paliwa, co zmusza do obciążania aparatów wielkim ładunkiem. Bellanca adoptował motor o minimalnej sile (200 koni), pozwalający osiągnąć szybkość 160 klm na godzinę, a zużywający tylko 22'7 litrów bezyny na godzinę.

Lotnicy Acosta i Chamberlain, którzy prowadzili monoplan, gdy zdobyli rekord światowy, są przekonani, iż nie tylko dolecą do Paryża bez wylądowania, lecz również przebędą odwrotną odległość Paryż—Nowy Jork nie wylądowując w stolicy Francji.

Inni współzawodnicy, wobec tak groźnego konkurenta przyspieszają gorączkowo przygotowania.

Wielki lot przez Atlantyk wchodzi więc w rozstrzygającą fazę. Z dzienników nowojorskich dowiadujemy się nowych szczegółów o wielkim locie z dn. 14 kwietnia. Przez całe dwa dni i dwie noce lotnicy Acosta i Chamberlain przelatywali tam i napowrót nad Long Izland, odbywając od czasu do czasu krótkie przeloty nad samym Nowym Jorkiem. Lot trwał tak długo, aż ładunek benzyny doszczętnie się nie wyczerpał. Acosta i Chamberlain oświadczyli, że w czasie lotu przebyli około 7.000 kilom.

O 1,300.000 dolarów.

Pewien Amerykanin, nazwiskiem Macdonald, rozpoczął swą karjerę jako zwykły robotnik w fabryce maszyn. Tu udało mu się dokonać pewnych ulepszeń, w mechanizmie maszyny i dzięki sprzedaży swego wynalazku zdobyć znaczny majątek. W ostatnich latach życia poświęcił się nauce astronomji, zbudował sobie małe obserwatorjum, w którem zajmował się przedewszystkiem badaniem mgławic kosmicznych.

Umierając przed 6 miesiącami, cały swój majątek, wynoszący 1,300.000 dolarów, zapisał obserwatorjum w Chicago, z zastrzeżeniem, że przeznaczony on będzie na badanie mgławic.

Krewni Macdonalda, nie mogąc przeboleć utraty spadku, wszczęli proces, w którym starali się dowieść, że testament jest nieważny, ponieważ testator pisząc go, nie był przy zdrowych zmysłach. Po kilkumiesięcznych dochodzeniach sąd odrzucił pretensję skarżących, orzekając, że zamiłowania do studjowania pewnej gałęzi wiedzy nie można nazwać niepoczytalnością.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3. pop. „Kredowe Koło“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Grzesznica na wyspie Pago — Pago“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku“.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Niedziela, o godz. 3. pop. „Orłow“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Król kawy“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Panna z dobrego domu“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 4. pop. „Tajemniczy Dżems“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Potasz i Perlmutter“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Potasz i Perlmutter“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„APOLLO“: Białe noce.

„PALACE“: Klub białych masek.

„KOPERNIK“: Harold Lloyd: 1,000.000 Miłosnych Przygód w sleepingu. — „Żona od charlestona“.

„MARYSIENKA“: Harold Lloyd: 1,000.000 Miłosnych Przygód w sleepingu. — Żona od charlestona.

„CHIMERA“: Władczyni Libanu.

„ROCOCO“: Miłość w purpurze krwi.

„FATAMORGANA“: Ciernista droga uczciwej kobiety.

—:::—

REPERTUAR UKR. TEATRU J. Stadnika, sala Łyseńki (ul. Szaszkiewicza 5).

Tylko 4 przedstawienia.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“

Wtorek, o godz. 3. popoł. „Clo- clo“ operetka.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Miłość“ tragedja.

Bilety wcześniej przy kasie teatru od 10 — 12 i od 5 — 8 wiecz.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś popołudniu, o godz. 3-ciej po cenach znacznie zniżonych — czterdzieste jubileuszowe przedstawienie przepięknego dramatu egzotycznego Klabunda: „Kredowe Koło“.

Jutro w poniedziałek, 25. b. m. głośna, budząca stale wielkie zainteresowanie, świetna sztuka egzotyczna J. Colton'a i Cl. Randolph: „Grzesznica na wyspie Pago — Pago“.

DYREKCJA TEATRU MAŁEGO daje jeszcze dwa ostatnie przedstawienia świetnej farsy „Potasz i Perlmutter“ w poniedziałek i wtorek. Na też dwa dni zniżono ceny biletów wstępu.

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA przyjechał do Lwowa, i da w sali Łyseńki (ul. Szaszkiewicza) 4 przedstawienia. J. Stadnik przeprowadził reorganizację swej trupy, zmieniając częściowo swój personal i przez rok pracy stworzył nowy, dobrze zgrany zespół. W niedzielę 24. b. m. teatr Stadnika operetkę „Orłow“, a w poniedziałek 25. „Hrabinę Maricę“ z p. Załuckim, Rubczakiem, Stadnikiem, Jaremą, Orlan, i z młodziutką, rokującą wielkie nadzieje, Stefą Stadnikówną w głównych rolach. We wtorek, 26. przedstawienie senzacyjnej sztuki wiedeńskiego autora Wildgansa: „Miłość“ granej w obecnym sezonie w wiedeńskim teatrze „Akademie“.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE C. K. R. P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 25. kwietnia o godz .7-mej wiecz. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków O. K. R. obowiązkowa.

ZEBRANIE MILICJI PORZĄDKOWEJ na dzień 1. maja odbędzie się we środę 27. bm. o godz. 6. wiecz. w lokalu „Pracy“ Rynek l. 8. I. p.

Towarzysze przeznaczeni do straży, przez poszczególne związki powinni się jawić obowiązkowo.

DO KOMITETÓW MIEJSCOWYCH WE WSCH. MAŁOPOLSCE. Przypomina się, komitetom partyjnym, że zapotrzebowania referentów w dniu 1. maja, muszą być zgłoszone najpóźniej do czwartku 28. bm. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

SEKRETARJAT OBW.

Z ruchu robotniczego.

§ ZWIĄZEK ZAWOD. MURARZY we Lwowie wzywa wszystkich swoich towarzyszy bez względu czy płacą czy nie, na Zgromadzenie, które się odbędzie dnia 24. kwietnia (w niedzielę) o godz. 10-tej rano. Sprawy bardzo ważne, na które każdy bez względu być powinien.

Komunikaty.

× POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 26 kwietnia 1927 r. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: 1) Odczyt Prof. Dr. W. Rogali pt. Teorja Wegenera powstawania kontynentów i oceanów. 2. Posiedzenie administracyjne zarządu.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.